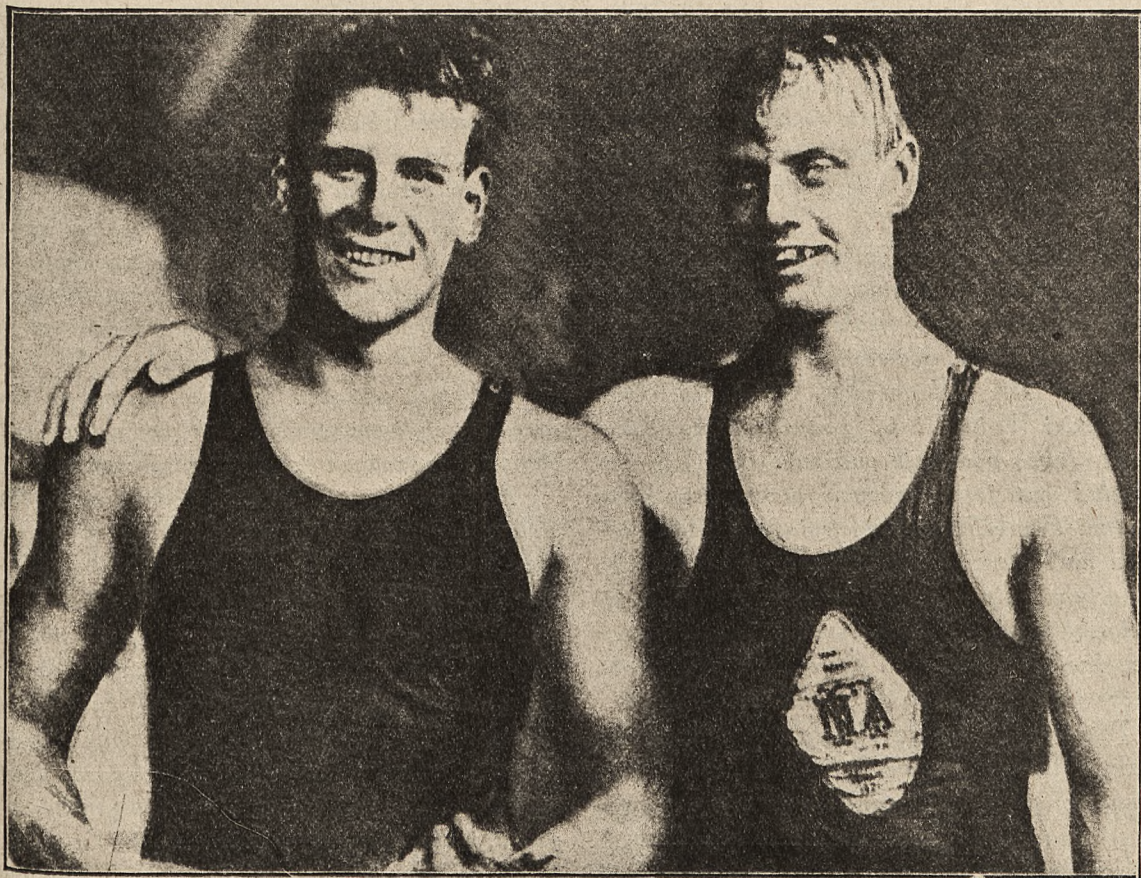


STADJON

ILUSTROWANY TYGODNIK SPORTOWY
POŚWIĘCONY SPRAWOM SPORTU I PRZYSPOBIENIA WOJSKOWEGO

Mistrzowie crawl'a



ANDREW CHARLTON

ARNE BORG

SKIKJÖRING W WARSZAWIE



I. Dąmski za koniem Gutkiem.

Idea i rzeczywistość

Idea olimpijska porusza wiele umysłów, wytworzyła w społeczeństwach nowe prądy. Pod hasłem braterstwa ludów w sporcie urządzone Igrzyska, stają się bodźcem do pracy nad odrodzeniem fizycznym i moralnym do kultywowania tężyzny ludzi i potęgi państw, przyczem zainteresowani nie zapominają o względach natury militarnej.

Jest faktem, że wszystkie państwa skupiają się przy ogniskach sportowych, skąd wykwitają wzniosłe hasła, gdzie widzi się piękne gesty i szlachetne słowa, zacierające urazy i rany pozostałe na ciele tych narodów, które brały udział w Wielkiej Wojnie i jej wszystkich komplikacjach. Jakże podniosłe wrażenie wywołały na przykład owacje, urządzone przez Francuzów dla pani Planę-Szabo, Austryjaczki, która odniosła na łyżwach zwycięstwo w Chamonix, albo ten artykuł statutu międzynarodowej federacji narciarskiej, gdzie mowa o wspieraniu radą i pomocą krajów, w których sport narciarski słabo jeszcze jest rozwinięty.

Takie fakty, słowa i gesty są wyrazem widocznym idei olimpijskiej. I trudno się dziwić, że na Kongresie narciarskim, wśród nastroju godowego, padły ze strony przedstawiciela Szwajcarii, słowa przestrogi przyjacielskiej i coś jakby napomnienie dla tych, co mącą harmonję nieporozumieniami, zgrzytami, bojkotami...

„Niechaj polityka przestanie zakłócać nasze stosunki wzajemne“ — mówiono — „niech ponad

wszystkiem zapanuje uprzejmość sportowa“. Czy ta inwokacja do niewielu tylko „mącicieli“ była adresowana? Trudno czytać myśli mówcy. Ale spójrzmy na fakty. Już na owym kongresie ujawniono wiele „bojkotów“. Okazało się, że stan nieprzyjaźni zachodził w Czechosłowacji między związkami czeskim a niemieckim, że dwa istniejące w Austrii związki narciarskie jeden szowinistyczny a drugi liberalny nie zawahały się wywlec swych sporów przed forum Kongresu międzynarodowego. Że Węgrzy z Czechami „nie znają się“, a Niemcy zbojkotowali dla łatwo zrozumiałych powodów Igrzyska zimowe w Chamonix, urządzone pomimo ich sprzeciwu a instancij wnoszonych przez „neutralnych“.

Można więc odetchnąć z pewną ulgą, konstatuując, że my z naszym konfliktem czeskim nie jesteśmy jedynymi, co robią szpetne plamy na śnieżno białym obrusie stołu olimpijskiego.

A okazało się jeszcze coś więcej. Oto po wyklęciu polityki, po proklamowaniu równości, braterstwa i i. d., uchylono jednak czoła przed decyzjami kularowemi, przyjęto szereg ultimatów, które znajdowały się przecież w jawnej sprzeczności z temi wszystkimi pięknymi rzeczami, jakże mówiono „teoretycznie“. Tu się okazało, że szowiniści austrijscy są w komitywie z Niemcami, więc dość silni, aby dla nich zmodyfikowano pierwotne brzmienie statutu. Skandynawii, dość silni sportowo, aby się obejść bez reszty Europy, mogli sobie pozwolić na ultimatum:

albo statut zawaruje, że my stanowimy zarząd, albo dowidzenia, zabieramy sobie Niemców i Austryjaków, którzy dość nieswojo czują się z „wami“ i zrobimy sobie związek germano-skandynawski.

Idea olimpijska zaczęła trochę trzeszczeć. Któż miał ją ratować, jak nie rasa łacińska, poparta przez słowiańską. I uratowano. Kosztem coprawda dziwnego przekręcania zasad statutu, który w swej pokongresowej postaci świadczyć może najlepiej o kompromisie, jaki idea olimpijska zawarła z siłą ambicji narodowych.

Ambicje przebijają na terenie sportu międzynarodowego nie tylko na boisku, na torze,

w terenie ale też przy stole konferencyjnym. To też nie wyobrażajmy sobie, że federacje dadzą nam wielką pomoc do rozwijania sportu w Polsce, że wogóle altruizm będzie tam główną struną działającą. Nie łudźmy się. Wielki świat liczy się z silnymi. O słabych może perorować. Więc idąc do nich, do tych z wielkiego świata, miejmy najpierw ideę olimpijską dla siebie na nasz wewnętrzny użytek. Inaczej nazywa się to poddaniem sportu pod dyktando patriotyzmu. A gdy już zdobędziemy siłę — o uznanie i sympatje ze strony olimpijczyków nie będzie trudno.

Psychologiczne podstawy zaprawy sportowej

(Ciąg dalszy).

Biegniemy następnie, nie starając się szczególnie o niczem myśleć. Później sprawdzamy myślowo prawidłowość ruchu naszych ramion, lub noszenia głowy, w trakcie tego odszukujemy wzrokiem jakieś znajome zagłębienie w bieżni, umysł nasz zabawi się za chwilę obserwowaniem szybko zmniejszającej się odległości między mną a tą nierównością; znów kilka chwil odpoczynku umysłu itd. itd.

Lekko i przyjemnie mijać będą okrażenia za okrażeniami i ciało będzie się męczyć tylko tyle, ile normalnie tracą swej energii mięśnie.

Znużenia umysłu nie będzie, monotonia, nuda zniknie i śpiączka umysłu nie będzie zmniejszać naturalnej sprężystości ciała.

Jest to bodaj najjaskrawszy przykład z całej dziedziny nie tylko lekkiej atletyki, lecz sportu wogóle, — kiedy mamy do czynienia z wybitnie zaznaczającą się monotonią. Dlatego to przytoczyłem.

Taką samą pracę umysłową, podobną walkę z nudą musi prowadzić każdy sportowiec, który przez cały szereg jednakowych ruchów dąży do wydoskonalenia swej formy.

Bokser w podobny sposób musi walczyć z nudą, boksując powietrze lub bezduszną piłkę, tenisista przy szkoleniu siły i precyzji serwisu, wioślarz, pływak, dyskobol, pracujący nad szczegółikami swego ćwiczenia.

D. Doping duchowy.

Przejdźmy teraz do pewnego zagadnienia, na które napotyka się tu i owdzie w książkach sportowych, lecz które nawet dotychczas nie otrzymało nazwy.

Ochrzczijmy je więc mianem dopingu

duchowego i wyjaśnijmy, na czym on polega.

Dzięki analogii nazwy do dopingu zwykłego, który jest pobudzaniem mięśni za pomocą różnych środków podniecających, każdy domyśli się, że dopingiem duchowym nazwiemy nadmierny wpływ umysłu na ciało.

Ażeby jednak dokładnie zdać sobie sprawę z tego, co nazywamy dopingiem duchowym, w krótkości musimy zawadzić o zagadnienie celu sportu i dopiero z tego pojęcia wyprowadzić szkodliwość dopingu.

Nie chcę się długo zastanawiać nad celem sportu, gdyż ta kwestja mogłaby służyć za temat dla oddzielnego studjum.

Streszczając moje poglądy na tę sprawę powiem, przede wszystkim, że celem sportu nie jest zdrowie. Lecznictwo, higiena rzeczywiście mają za cel zdrowie, lecz dla sportu pojęcie to jest zbyt jednostronne i nie wyczerpuje całej treści.

Jeśli ktoś za cel obrał zdrowie, to osiągnąć je może i poza sportem. Gdybyśmy bowiem sądzili, że tylko sport daje zdrowie, to doszlibyśmy do absurdu, że tylko sportowcy są zdrowi.

A jednak zdrowie nieodłączne jest od sportu i stanowi niezbędne podłoże, na którym sport może się rozwijać. Nie dowodzi to jednakże, że celem sportu jest zdrowie; jest ono tylko warunkiem, celem zaś jest rzecz o wiele obszerniejsza i pełniejsza.

Nowoczesny sportowiec jest raczej przykładem potężnej siły charakteru, rządzącej posłusznym ciałem, niż okazem siły mięśniowej, jak do niedawna skłonniśmy byli sądzić, jak obecnie zresztą sądzą laicy sportowi. W tym znaczeniu zdrowie dla sportowca celem być nie może i nie jest. Celem jego jest stan dziwnie pięknego współdziałania ciała i ducha, stan harmonji.

I to pojęcie, jak i pojęcie sportu nie da się uchwycić w ścisłą definicję, określamy więc go za pomocą jego objawów.

Jakie są niezbędne warunki tego stanu? Z jednej strony będzie to zdrowie fizyczne, z drugiej — silnie zarysowany charakter, hart duszy. Lecz ani jedno, ani drugie nie będą tą harmonją, która stanowi cel sportu. Będą to tylko dwa podłoża dla niej, ona zaś sama jest cudnym połączeniem tych dwóch najszybszych światów: fizycznego z duchowym.

Zdrowie fizyczne można posiadać i bez sportu, zdrowie moralne, siłę duchową mieć może i zupełnie zrujnowany człowiek. Lecz piękny zespół wszystkich sił, pracujących pod naczelnem dowództwem potężnej woli jest wyłączną nagrodą dla prawdziwego sportowca. Ten stan harmonji objawia się u sportowca na każdym kroku, w każdym doskonałym zakończeniu i zaokrąglonym ruchu, w każdym spojrzeniu, w ruchu mimicznym twarzy.

Harmonję zdefiniować trudno, lecz w praktyce występuje ona tak wybitnie, że każdy myślący człowiek odrazu uderzony będzie tą dziwnie piękną konsolidacją sił duchowych i fizycznych u sportowca.

Wróćmy teraz do naszego zagadnienia dopingu duchowego.

Wie wszak każdy z życia, że siła duchowa u niektórych ludzi jest tak wielka, że w stosunku do ciała staje się ona tyranem, rządzącym bezapelacyjnie całym człowiekiem. — Jednostka taka szczególnie pod wpływem uczuć może postawić swym mięśniom takie zadanie do spełnienia, które przekracza granice nieszkodliwości dla organizmu. Mięśnie nasze są zdolne do takich nadmiernych wysiłków; inaczej nie spotykalibyśmy w życiu ludzi przemęczonych, w sporcie zaś nie byłoby wypadków przetrenowania. Lecz zmuszanie takie, tyranizowanie ciała mści się i stoi w prostej sprzeczności z celami sportu. Dążymy bowiem do harmonji, a więc do doskonałego współdziałania sił duchowych i fizycznych, w ten zaś sposób pierwszeństwo oddajemy sile woli, ciało zaś wyczerpujemy, podtrzymując jego sprawność jedynie za pomocą coraz to silniejszych i potężniejszych pobudek duchowych.

Jak odbywa się ten skomplikowany proces?

Powstaje on po pierwsze na tle zawodów, a więc współzawodnictwa, po drugie wskutek zbyt intensywnego dążenia do poprawienia wyników.

W pierwszym wypadku mamy do czynienia z psychologią zawodów, czem zajmę się oddzielnie.

W wypadku drugim rzecz dzieje się w czasie treningu i sprowadza fatalne skutki.

Przypuśćmy, że sportowiec, trenując, pokonał już wszystkich nieprzyjaciół pracy spor-

towej, o których wspominałem. Zdaje on sobie wtedy sprawę, że wola jego jest doskonała: panuje ona nad mięśniami i stanowi potężny zbiornik siły i energii, z którego w miarę potrzeby można wysyłać silniejsze lub słabsze prądy w celu pobudzenia mięśni.

I oto, niebaczny, przekraczając granice fizycznego przygotowania organizmu, w celu wydobycia lepszych rezultatów stosuje do mięśni tak silne pobudki, że mięśnie mimo nadmiaru pracy spełniają nakazane im funkcje. Lecz nie są one jeszcze tak sprawne, żeby mogły bez uszczerbku wykonać te prace, tracą więc w rezultacie zbyt wiele części odżywczych. Organizm niezdolny jest dostarczyć na czas potrzebnego pożywienia, co prowadzi do przetrenowania lub, co gorsza, do zupełnego zwichnięcia sił.

Trening tego rodzaju tworzy nam te przejściowe gwiazdy sportowe, które niespodziewanie zjawiają się na horyzoncie, rosną w oczach, olbrzymieją, lecz wnet, zaćmione, kryją się głęboko. Sezon, dwa i już więcej o nich nie słychać. Są to świece, zapalone z obu końców — płoną jasno, lecz krótko.

Gdzie jest właściwie granica szkodliwego dopingu i niezbędnego intensywnego pobudzania naszych mięśni przez umysł — określić się nie da, jak nie można oznaczyć granic zwykłego zmęczenia i przetrenowania. Granica ta przede wszystkim jest indywidualna, różna dla każdego osobnika i każdy powinien, jak przy przetrenowaniu, wyczuć raczej, niż wyrozumować, że przekroczył granicę dopuszczalną.

Pozwolę sobie zwrócić uwagę, że zagadnienie dopingu duchowego nie jest obce literaturze sportowej, chociaż nie znajdziemy tam nazywania rzeczy po imieniu.

Weźmy, na przykład, często spotykane nakazy treningowe przy pewnych dziedzinach sportu: „Czekaj na wyniki, lecz nie forsuj“, oraz „trenuj z zegarkiem, nie z zawodnikiem“.

Są to jednak, jak mówiłem na wstępie, odosobnione fakty eksperymentalne, które, jako gołe fakty, nieobjaśnione i niepowiązane ze sobą, działają w sposób mało przekonywujący na ćwiczącego.

Wspomniałem dalej, że rady takie, ujęte w całość, osnute i sprawdzone na podstawie pewnej teorii, mogą się stać dogodnym materiałem do stworzenia myśli syntetycznej, z której już można wysunąć szereg wniosków.

Tak już poprzednio znany fakt, że długie mety na bieżni prędzej męczą, niż bieg w terenie, włączyłem do teorii o wpływie na sportowca jednostajności ćwiczeń wypowiedziałem z niej myśl ogólną o potrzebie walki z monotonią, co pozwoliło mi wreszcie podać sposoby tej walki.

(d. c. n.)

M. Raszke.

Stan obecny narciarstwa polskiego

Ostatnie zawody narciarskie w Zakopanem o mistrzostwo Armji i mistrzostwo Zakopanego rzuciły nieco światła na poziom obecny narciarstwa w Polsce. Odnosząc czytelników co do części dotyczącej biegów na wytrzymałość do sprawozdań i wyników naszych zdobytych w sezonie obecnym zawodów tak krajowych jak i zagranicznych, zamierzam w niniejszym artykule podzielić się jedynie wrażeniami, jakie odniosłem w ostatni dzień zawodów w Zakopanem, 2.3 b. r., obserwując bieg pięknej jazdy i skoki na nartach.

Pomimo, że w konkursie tym uczestniczyli omal wszyscy najwybitniejsi narciarze polscy, poziom formy — pozostawiał wiele do życzenia. Nietylko niema żadnego postępu w roku, — ale raczej wielkie cofnięcie się tak w skokach — jak również w stylowej jeździe. W narciarstwie polskim zauważyć się daje spadek w formie i jakoby dezorientacja. Ewolucje wykazują niedociągnięcia, brak decyzji widać na każdym miejscu, jazdę cechuje dziwne, trudne do wytłumaczenia opuszczenie się zawodników, niema pewności i staranności w ruchach.

Te ujemne strony jazdy — przeniosły się również na skocznię, bazującą się na stylowej jeździe. Konkurs skoków, jaki przedstawił się oczom moim w dniu 2 marca na wielkiej skoczni w Jaworzynce, przejął mnie grozą!

Dwa pierwsze skoki wykonane przez zawodników — przypomniały mi zawody w skokach z przed 2 lat, — z tem, że niektórzy z młodszych narciarzy, — wówczas w początkach swojej kariery, omal że lepszą wykazywali formę od tej w dniu 2 marca. W skokach widać wpływ podobizn sławnych skoczków norweskich, zamieszczonych ostatnio w pismach sportowych. Postacie ich, lekko w biodrach złamane, porwały część naszych młodych sportowców, którzy starając się naśladować naszych światowych mistrzów, przelatują przez powietrze w najbardziej połamanych pozycjach. W skokach brak pędu! Niesłychana przesada w obawie przed upadkiem daje się zauważyć w całej postawie skoczków już od samego startu! Z małemi wyjątkami — niema zupełnie wyrzutu w powietrze. Nawet i obecnemu mistrzowi Polski — zrobiłbym w tym względzie zarzut w pewnym stopniu, pomimo, że inne fazy jego skoków były bardzo poprawne, a zeskok niejednokrotnie fenomenalny. Krzeptowski skakał zrazu za ostrożnie — dopiero ostatni skok stał się podob-

ny do tych skoków, jakeimi zadziwiał w roku zeszłym Szwajcarję. Bujak nie miał nigdy w skokach silnego odbicia, pozostał też w swoich skokach bez zmiany, a szkoda — gdyż przy nartach które go świetnie niosły, mógł z łatwością wyjść zwycięsko w tym konkursie.

Przy tej sposobności kilka słów o ocenie skoków. Wiadomo, że wśród grona sędziów orzekających, brak nam przeważnie takich sędziów, którzyby skoki należycie rozumieli — gdyż aby skok na nartach zrozumieć i należycie ocenić, trzeba być bądź to skoczkiem aktywnym, bądź też byłym skoczkiem. W braku takich sędziów, posługujemy się narciarzami rutynowanymi, którzy, owiani dobremi chęciami, spełniają w miarę sił, powierzone im odpowiedzialne zadanie.

Jaką winna być jednak ocena skoków? Czy absolutną — czy względną? Bezwzględnie absolutną, a w takim razie nie możemy ogłaszać not ze skoków, z których wynika, że klasa zwycięzcy w skokach w Jaworzynce z dnia 2 marca, równą jest omal najlepszej klasie olimpijskiej! Taki stan rzeczy stwierdzają uzyskane noty! Komisja sportowa winna zająć się najspieszniej tą sprawą i wydać zarządzenia, wzbraniające ogłaszanie not ze skoków przed uprzednią weryfikacją tych not. (Pierwotny regulamin PZN przewiduje, zdaje się, podobny przepis).

Streszczając że w końcu, muszę stwierdzić, że stan narciarstwa polskiego jest zatrażający, wymaga radykalnych zabiegów PZN, celem obudzenia tego ducha ofensywnego, jaki przyświecał narciarzom polskim od samego początku ich pracy organizacyjnej. Więcej ruchu, więcej dyscypliny, więcej wytężonej działalności celem usunięcia paczącej się formy! Pierwszym krokiem realnym: trener.

Bob.

Ambicje strzelców szwajcarskich.

„La Suisse sportive“ w numerze ze stycznia b. r. podaje treść przemówienia p. Scheurer'a — szefa departamentu wojskowego w sprawie przygotowań szwajcarskich do Igrzysk Olimpijskich. „Już utraciliśmy — mówił p. Scheurer — naszą wyższość w dziedzinie międzynarodowego strzelectwa. Zaczęto przypisywać naszą klęskę przypadkowi, później — nowej amunicji, wreszcie — naszej broni. I dopiero powoli zrozumieliśmy, że strzelcy nasi zasnęli na laurach i że dyscyplina strzelecka lepiej jest respektowana przez innych. Nie zapominajmy więcej, że w miarę jak uprzemysławia się nasz kraj — jesteśmy zainteresowani w rozwoju fizycznym naszej młodzieży“.

KARTKI Z WYPRAWY DO CHAMONIX

Dzień wielkiego biegu. Mróz — 17° C. Pogoda jasna bezwietrzna. Będzie Witkowskiego. Zrywa się z pościeli i powiada: jadę! Reflektuję go, że to jeszcze zależy od badania przed startem. Zbieramy rekwiizyty, spożywamy śniadanie dla pewności wzmocnione i — maszerujemy na start, gdzie zjawienie się nasze budzi sensację. Jesteśmy zasypywani pytaniami życzliwymi, radami i uwagami. Wokół słychać: „to ten, co wczoraj!... Oddaję swego zawodnika w ręce samego doktora Minelle i teraz czekamy na wyrok. Badanie bardzo szczegółowe razem z mierzeniem ciśnienia krwi trwa 15 minut, potem orzeczenie brzmi: nic niepokojącego ze strony serca. Ślady wczorajszego zmęczenia. Szans w biegu niema, ale też podstawy do zakazania startowania. Spoglądam na Witkowskiego, widzę, że rwie się do biegu. Decyduję: „dobrze, ale proszę być rozsądnym i w razie osłabienia wycofać się“. Otrzymuję przyrzeczenie.

Ściskamy obaj serdecznie dłonie doktora i spieszymy na linię startu, skąd właśnie wyrusza Nr 1 punktualnie o godz. 8.30.

Widzów mało; widocznie zazimno i zawczasie. Nie zapominajmy, że w większych hotelach wieczorami się tańczy. Przyszli jednak panowie Smogorzewski i Wyczałkowski. Zato zawodnicy nasi widocznie przełożyli sen nad wzruszenia startu... cudzego.

Zawodnicy odchodzą co minutę. Jest ich 33 zamiast 43 zgłoszonych. Nie stanęły Anglja i Stany Zjednoczone, oświadczywszy, że uważają trasę za zbyt ciężką. Trasa składała się z dwóch pętli. Jedną tworzyła trasa wczorajsza, druga mniejsza po przeciwnej stronie Chamonix, wyciśnięta wzdłuż doliny, przebiegała ponad skocznia w Les Bossons. Ciężką była szczególnie pierwsza pętla. Śnieg bajecznie „skiable“, tylko, że wichura wczorajsza obnażyła rozległe skorupy lodowe.



Patrol fiński — zdobywca II-giej nagrody

Witkowskiemu w chwili odjazdu urządzono małą owacyjkę. „Bravo! bravo!“ rozlegało się. — „Oh, ils sont durs les Polonais!“ Cóż chcecie. Był to w swoim rodzaju sukces...

A więc Witkowski poszedł mężnie na bez nadziejną walkę. Wróciłem do hotelu, aby oznajmić o tem reszcie ekspedycji i wydałem polecenie, aby wszyscy wyjechali na trasę w celu udzielenia zawodnikowi pomocy, o ile byłaby potrzebna. Nawiasem mówiąc, wolno było zmieniać narty na punktach kontrolnych.

Rezultat widoczny. Skandynawi zajęli pierwszych 8 miejsc. 12 zawodników wycofało się podczas biegu. Było kilka poważniejszych wypadków uszkodzeń ciała. Finn Niku złamał sobie rękę, dwóch doznało wywichnięć barku i kilku odmrożeń palców.

Pierwszy przyjechał w samo południe. Był to Grottnumsbraaten, Norweg, jako Nr 4. Zaraz po nim Nr 8 Maardalen, Norweg, a za nim w 6 minut Haug (też Norweg), który startował 29-ty. Ostatnim z tych, którzy doszli, był nasz Witkowski, który przyszedł w niezłej kondycji, na jednej nartcie swojej ulamanej i na drugiej jakiejś krótkiej i szerokiej, którą mu pożyczono po drodze, gdy własną potrzaskał. Pierwszy przypadek wydarzył mu się na wielkiej pętli na zjeździe z Mont-Roc. Mieli tam cprawda, dotrzeć nasi cywile Bujak i Krzeptowski, jednak ten właśnie najniebezpieczniejszy dla nart zjazd wydał im się za daleki. W rezultacie Witkowski musiał stracić wiele czasu na staranie o nartę zastępczą i dostał ową deskę, krótszą, a szeroką, mało pasu-

jącą do drugiej wyścigowej. Wreszcie i ta pętla na krótkiej pętli. Aczkolwiek czas Witkowskiego, wynoszący 6:25:58 odbiega znacznie od czasu zwycięzcy (3:44:32), to jednak ogólnie podnoszono fizjologiczne i techniczne warunki, w jakich bieg odbył do końca i ocena tego „czynu sportowego“ wypadła nader pochlebnie dla naszego „Szczyptcia“ Witkowskiego.

Muszę zaznaczyć, że sędziowie, mając wiadomość, że Witkowski już przejechał na krótszą pętłę specjalnie dla niego trwali na mecie, mimo spóźnionego czasu, i tej okoliczności zawdzięcza swe zaplasowanie pięciu zawodników, których czas przekroczył 5 godzin.

W biegu tym zupełnie odpadli Finnowie, nieprzystosowani do trudnych terenów i dużej deniwelacji. Przedzierając się przez las, po wertepach nie mogli wykorzystać swych kijów, którymi operują z wielką siłą. Ciekawe, że wycofali się też wszyscy Szwajcarzy.

Bieg ten był tryumfem Norwegów. Ci, co ich widzieli na trasie przy podchodzeniu, powiadają, że włązili, jak koty. Na równi mieli kicać, jak zajace. Na zjazdach nie bawili się, podobno, w żadne opory, ani hamowanie kijami, zlatując z brawurą fenomenalną. Ja widziałem tylko, jak te smoki dojeżdżały do mety całą parą i stopowały skokiem w poprzek, a potem pozowały fotografom z minami, jakby wrócili z Antałówki... I to mi wystarcza. Dużo i długo wypadnie jeszcze naszym narciarzom pracować, zanim zdołają zbliżyć się do ich klasy.

NA MÓWNICY

Czy istnieje t. zw. „sport kobiecey“?

Krytyka sportu „kobiecego“ opanowana jest w dobie obecnej przez najmniej uzasadnione a najbardziej subiektywne poglądy. Mało uzasadnione — bo udział kobiety w sporcie tak szerokim frontem, jak to widać dzisiaj i u nas i u obcych, jest zdobyczą czasów bardzo niedawnych, suma doświadczeń i ścisłych i naprawdę wartościowych o wpływie sportu na ustrój kobiety zbyt skąpa, by móc o sprawie tej ferować jakikolwiek wyrok.

W różnej mierze nacechowane są też odnośne poglądy dużą dozą subiektywizmu: każdy sędzia sędzi o sprawie inaczej. Jeden uważa, że tylko ta a nie inna gałąź sportu jest dla kobiety i to jedynie wskazana i polecona — drudzy myślą o tem wręcz przeciwnie. Tak mnie przynajmniej przedstawia się dziś synteza wszystkich a tak rozbieżnych sądów, jakie spotykam na łamach prasy sportowej francuskiej, angielskiej, amerykańskiej, a ostatnio w świeżo tej sprawie poświęconym dziale „Stadjonu“. Zdaje się jednak, że zagadnienie korzystnego, czy rzekomo szkodliwego wpływu pewnych gałęzi ćwiczeń sportowych na ustrój współczesnej kobiety, da się ująć w ramy pojęć znacznie prostszych i bardziej logicznie uzasadnionych, niż się to czyni zazwyczaj. *Sądzę, że nie istnieje żadne ćwiczenie sportowe, które dla kobiety miałyby być szczególnie polecane lub szczególnie szkodliwe, że niema uzasadnienia dla oddzielania sportu „kobiecego“ od całości sportu z jakichś rzekomo naukowo uzasadnionych względów. Sport w formie szkodliwej dla kobiety jest równie szkodliwy dla mężczyzn.* Nie ulega bowiem wątpliwości, że sport uprawiany poza granicami rozsądku lub fizjologicznych ograniczeń i uzasadnień, jak to dziś nieraz niestety dzięki braku kontroli ze strony odpowiednio wyszkolonych lekarzy mamy sposobność obserwować — wywiera poza szkodliwym wpływem na układ krążenia (pierwotne przerosty lub niedomogi mięśnia sercowego, zaburzenia w aparacie nerwowym samoczynnym serca), na przemianę materji, na narząd oddychania i t. p. — przedewszystkiem choćby odczyn ze strony układu nerwowego sportowca, przejawiający się w zmianie usposobienia, utracie wagi ciała i łaknienia, w jasnym spadku sprawności nerwowo-mięśniowej i t. p. Uważam więc, że zagadnienie całe wpływu ćwiczeń sportowych na kobietę współczesną sprowadza się właściwie do tych samych zasad, które obowiązują mężczyzn, z tem może podkreśleniem, że objawy „neurastenji sportowej“ u kobiet, posiadających z natury okresową mniejszą odporność układu nerwowego, należy traktować tem poważniej. Do tych dziedzin sportu, które wymagają w powyższym względnie szczególnych ostrożności, zaliczam wioślarstwo regatowe, biegi we wszystkich swych rodzajach, kolarstwo i pływanie. Odnośnie do biegów lekkoatletycznych i całej lekkiej atletyki muszę jednak dodać, że wbrew tym wszystkim nieprzyjaznym głosom, jakie ujawniły się ostatnio po olimpiadzie kobiecej w Monaco — lekką atletykę uważać należy za jedno z najbardziej dla kobiety odpowiednich ćwiczeń fizycznych, uwzględniających w dużej mierze naturalne pierwiastki psychiki kobiecej, nie twierdząc tem samem, by miała być ona właśnie tym „sportem kobiecym“. Ta bowiem gałąź sportu, obejmująca najprostsze i najpiękniejsze elementy ruchu człowieka t. j. bieg, skok i rzut jest również ideałem ćwiczeń fizycznych i dla mężczyzn.

Drugie ognisko zagadnienia „sportu kobiecego“ leży w potrzebie zanalizowania pod względem naukowym całokształtu sportu w jego swoistym wpływie na duchową i fizyczną istotę kobiety. Praca przy pomocy miografów, pneumografów, czy kardjografów, z którymi wtargnąć miał lekarz-sportowiec na boisko kobiece — jest wielkiem i ważnym zadaniem przyszłości. U nas w Polsce nie zrobiono w tym

kierunku nawet początków. Jakoś brak tej idei — iniejatorów i wykonawców. A jednak małym dorobkiem doświadczeń już się poszczycić możemy. W Polsce jeszcze przed wojną światową kobieta postawiła pierwsze kroki na niwie sportowej. Tu i tam przyjmowano kobiety z różnemi ograniczeniami „etycznemi“ i „estetycznemi“ do klubów wioślarskich, tenisowych, narciarskich, gimnastycznych, i t. p. Naprawdę jednak pouczającego eksperymentu dokonano w AZS w Krakowie, gdzie od chwili jego założenia, t. j. od lat 15, przyjmuje się kobiety (studentki uniw.) bez żadnych ograniczeń i na równych warunkach z kolegami do wszystkich a tak licznych sekcji towarzystwa. Idea równouprawnienia kobiet w formie swojej najszlachetniejszej i najbardziej pożądanej wyszła z murów uniwersytetu, który ma w dziejach tego ruchu swoje smutne i wesole karty, by na właściwym terenie znaleźć swój piękny i godzien naśladowania wyraz. AZS krakowski posiada zdawna swoje wioślarki, narciarki, tenisistki, pływaczki, szermierki, turystki, łyżwiarki i t. p. I jeśli teraz odważy się powtórzyć opinię, wypowiedzianą parę wierszy wyżej — to nie będzie to wyraz podmiotowych tylko zapatrywań, lecz fakt oparty na istniejącym materiale doświadczalnym. *Niema sportów szkodliwych dla kobiet. Sport szkodliwy jest szkodliwym dla wszystkich. Wszystkie sporty są dla kobiet polecane, wszystkie wyrabiają zdrowie, mięśnie i charaktery. Trzeba zwałować niezdrowe wyjudności nowoczesnych sportów bez względu na płeć, zachęcać kobiety do jak najintensywniejszego uprawiania ćwiczeń sportowych im dostępnych a nie toczyć dyskusji na temat „sportu kobiecego“, który właściwie... wcale nie istnieje.*

Dr. Eug. Baszkoff-Krajewski.

Punktacja biegów drużynowych

Rozpoczynający się sezon biegów na przełaj, biegów ulicznych i innych biegów drużynowych nadaje cechy aktualności różnym systemom obliczania punktacji dla poszczególnych drużyn. Rozpatrzmy kilka z tych systemów.

1. System olimpijski. Pierwszy otrzymuje 1 pkt., 2-gi 2 pkt. i t. d. Zwycięża drużyna z najmniejszą sumą punktów. Oznaczona jest maksymalna liczba uczestników i liczba zawodników, których punkty się dodaje (zwykle 3-ch).

2. Nieograniczona liczba uczestników. Liczbę członków najmniejszej drużyny mnoży się przez ilość drużyn, pierwszy otrzymuje ilość pkt. równą iloczynowi, drugi o 1 mniej i t. d. Liczy się z każdej drużyny tyłu, ilu jest w najmniejszej, a wogóle tylko tyłu, ile wynosi iloczyn. Np. 3 drużyny: 25, 30 i 16 ludzi. $3 \times 16 = 48$. I—48 pkt., II—47 i t. d. Z każdej drużyny wchodzi do klasyfikacji nie więcej, niż 16 ludzi, a ogółem nie więcej, niż 48. Wygrywa drużyna z największą sumą punktów.

3. Jeden z powyższych systemów z tem, że liczy się tylko tych, którzy przychodzą nie później, niż np. w 4 minuty po zwycięzcy.

4. Oznacza się maximum czasu, i zwycięża drużyna, z której najwięcej zawodników skończy bieg przed upływem maximum. Liczba zawodników w drużynie może być ograniczona albo nieograniczona.

5. Oznacza się trzy kategorie czasów naprz. 15, 17 i 19 m.; ukończenie w pierwszej kategorii liczy się za 3 pkt., w drugiej—2 w trzeciej—1.

6. Sztafety drużynowe. Np. $4 \times 20 \times 3$ km. Jedna grupa startuje, gdy z drugiej wszyscy ukończyli.

7. System patrolowy. Liczba uczestników w każdej drużynie oznaczona, mierzy się czas ostatniego, albo np. na 20-tu—piętnastego. Stosowane na Igrz. Olimp. w kolarstwie w biegu drużynowym na torze.

8. Mierzy się czas każdego zawodnika, zwycięża drużyna z najmniejszą sumą czasów przy określonej liczbie członków drużyny.

ef.

Z BIELSKA PODLASKIEGO

Ogólna charakterystyka. — Ustosunkowanie się władz. — Organizacje sportowe. — Powiatowa Rada Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego. — Stadjon sportowy.

Chcąc dać ogólną charakterystykę życia sportowego w powiecie bielskim, nie można pominąć milczeniem głównego ośrodka tego ruchu, jakim jest Bielsk Podlaski.

Miasto powiatowe jednego z największych powiatów Rzeczypospolitej nie zasługiwałoby może samo przez się na bliższą uwagę, gdyby nie ta okoliczność, że posiada sporo młodzieży szkolnej i pozaszkolnej, która stanowi podatny do pracy sportowej materiał.

Gimnazjum koedukacyjne, preparanda (szkoła przygotowawcza do seminarjum), szkoły powszechne i bardzo liczne urzędy, oto główne środowiska, skąd można zaczerpnąć wiele zdrowego materiału.

O ile się zważy, że Bielsk Podlaski, zacofany pod względem kulturalnych i technicznych urządzeń nie posiada żadnych literalnie rozrywek, w które obfitują inne, większe miasta (kina, teatry itd.), to łatwo zrozumieć, że naturalnym, narzucającym się z nieodpartą siłą bodźcem musi się stać organizowanie życia sportowego.

Stosunek władz zarówno administracyjnych, jak i samorządowych i wojskowych do wszelkich poczynań w dziedzinie wychow. fiz. młodzieży jest bardzo przychylny i to daje gwarancję, że zapoczątkowana praca nie napotka na przeszkodę natury zewnętrznej.

Znajdujące się na terenie tej miasta zrzeszenia sportowe nie mają jeszcze żadnych poważniejszych tradycji sportowych, a istnienie niektórych z nich liczy się na miesiące; jednak już w ciągu tak krótkiego nawet czasu przejawiały one dużo energii i zamiłowania do sportu.

Najstarszym towarzystwem sportowym w Bielsku jest t. zw. „Bekas“ (Bielski Klub Sportowy), którego działalność w sezonie wiosennym ograniczyła się tylko do zawodów w piłkę nożną. Z nastaniem zimy zapadł on w letarg.

Najwięcej stosunkowo żywotności i rozmachu wykazuje założony w listopadzie ubiegłego roku: „Gimnazjalny Klub Sportowy Legja“, który posiada 3 czynne sekcje: lekkiej atletyki, piłki nożnej i strzelecką. Rywalem „Legji“ na polu sportowym jest miejscowy „Strzelec“, grupujący w sobie przeważnie młodzież rzemieślniczą.

Z innych towarzystw sportowych wspomnieć należy o Żydowskim Klubie Sportowym, który uprawia głównie piłkę nożną, a innemi gałęziami sportu mniej się interesuje.

Polskie organizacje sportowe, działające na terenie miasta Bielska, mają od niedawna zapewnioną dużą pomoc i opiekę w t. zw. Powiatowej Radzie Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego, która się zawiązała w drugiej połowie stycznia b. r. W skład tej Rady weszli przedstawiciele władz administracyjnych, samorządowych, wojskowych, szkolnych, miasta i organizacji wojskowo-wychowawczych (Harcerstwo, Strzelec), dzięki czemu posiada ona dostateczny autorytet i powagę.

Krótką, bo zaledwie miesiąc trwającą działalność Rady, zaznaczyła się szeregiem pozytywnych prac. Z ważniejszych wymienić należy:

1) Powołanie do życia komisji budowy stadjonu sportowego w Bielsku Podlaskim (prace w toku).

2) Wszczęcie akcji (przy poparciu miejscowego starosty p. Wężyka i burm. p. Żarnewicza) o przyznanie bezwrotnego subsydjum w wysokości 300 złp. od miasta i samorządu na rzecz budowy stadjonu.

3) Zorganizowanie balu na rzecz wychowania fizycznego młodzieży (czysty dochód, przelany do kasy Rady wyniósł 900,000,000 mk.).

4) Zorganizowanie ślizgawki w Bielsku Podlaskim.

5) Organizacja akcji propagandowo - odczytowej z dziedziny przystosowania wojskowego i wychowania fizycznego.

Prócz tego postanowiono na zebraniu organizacyjnym Powiatowej Rady:

1) Urządzić rok rocznie w Bielsku Podlaskim igrzyska sportowe dla wszystkich organizacji wojskowo-wychowawczych i zrzeszeń sportowych (pierwsze igrzyska sportowe odbędą się w miesiącu czerwcu r. 1924).

2) Urządzić w miesiącu kwietniu bieg okrężny w Bielsku Podlaskim.

3) Ufundować nagrodę wędrowną dla tej organizacji P. W., która w igrzyskach sportowych zdobyła największą ilość punktów.

Zrealizowanie wszystkich wyżej wspomnianych projektów i planów w zapewni Powiatowej Radzie trwały wpływ na kierunek i rozwój życia sportowego w powiecie bielskim.

* * *

Jednym z najpoważniejszych poczynań Powiatowej Rady będzie przeprowadzenie budowy stadjonu sportowego w Bielsku Podlaskim.

Myśl wybudowania takiego stadjonu, rzucona w listopadzie ub. roku, przyobiekła się już w realne kształty, gdyż:

1) Zapewniony jest już dostateczny teren pod budowę stadjonu (obszar około 20000 mtr. kw.), gdzie będzie urządzone: a) boisko do piłki nożnej, b) boisko treningowe, c) bieżnie i inne urządzenia do lekkiej atletyki, d) korty tenisowe, e) tor przeszkod, f) ogród gier i zabaw (przez włączenie w kompleks urządzeń sportowych lasu), g) szatnie.

2) Uzyskano z Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych budulec na ulgowych warunkach.

3) Zebrano dotychczas przeszło miliard marek na budowę z następujących imprez dochodowych: a) bieg okrężny, b) akademja styczniowa, c) bal d) ślizgawka.

4) W toku dalsza akcja zbierania funduszków na budowę stadjonu.

O ile nie napotka się na znaczniejsze trudności i przeszkody, to można się spodziewać, że na 3-go maja b. r. przybędzie naszymu miastu nowa placówka sportowa, której doniosłości nie potrzeba chyba tłumaczyć.

T. Kawalec.

Jak trenuje Dempsey

Trening, poprzedzający zawody wielkich mistrzów, jest zawsze otoczony aureolą tajemniczości. Ciche ustronie, Sparringi, to wszystko odbywa się po cichu. Tak też jest z treningiem „Iwa Utahu“ Dempsey'a. Mistrz, Jack Kearns wybrał na miejsce treningu śliczną miejscowość kapielową Saratoga Springs. Tacy milionerzy (dolarowi) jak Dempsey i Kearns mogą sobie na wszystko pozwolić, tembardziej, iż najbliższy mecz (z Firpo lub z Wills'em) przyniesie znow okrągły półmilionik w dolarach. Trening mistrza światowego jest b. forsowny, gdyż konkurencja „byka Pampasów“ (Firpo) i „żelaznego“ Wills'a jest nadwyras groźna. Dempsey wstaje o godz. 7 rano, udaje się na rynek miejscowości. Tam czeka wspaniały automobil (dla Dempsey'a, Kearns'a i sparringmen'ów t. zw. partnerów dla treningu) oraz wielki omnibus dla pasażerów z napisem: „Do miejsca treningowego Dempsey'a“. Za oglądanie treningu mistrza pobiera się 50 centów. Trening zaczyna się od półgodzinnego biegu i gimnastyki. Potem następuje

śniadanie i masaż. Przed drugim posiłkiem czas wypełnia książka, pismo, listy do matki i in. oraz goździny sen. O godz. 12 $\frac{1}{2}$ drugie jedzenie. Potem odpoczynek do godz. 3. Następuje właściwy trening z partnerami Johnsonem i dwoma innymi oraz na wszelkich bokserskich przyrządach. Potem przychodzi kolej na masaż i kąpiel. Wreszcie odpoczynek, praca domowa (ogródek, roboty wiejskie). Kolacja (6 $\frac{1}{2}$) i wreszcie o godz. 8 $\frac{1}{2}$ wiecz. kładzie się Dempsey do łóżka. Regularne życie trwa tak miesiącami, a jest przecież do czego trenować. Tytuł mistrza świata wszystkich kategorii oraz pół miliona dolarów (blisko 5 trylionów marek polskich) wchodzi w grę. Dz.

O wioślarską reprezentację Polski

Od chwili, gdy lód pokrył tereny wioślarskie, głucho u nas o tym sporcie. Ale oto niedawno znaleźli wioślarze w jednym z pism codziennych coś niecoś o swoim zapomnianym sporcie. Chodzi o czwórki olimpijską; autor notatki, uważając, że żaden klub polski nie jest w stanie wystawić czwórki o wysokim poziomie jazdy, wysuwa projekt wystawienia na Igrzyska Olimpijskie osady złożonej z wioślarzy kilku klubów. Opinia PZTW w tej sprawie nie jest niestety dokładnie znana, ale wiadomo, iż PZTW zastrzegł się, że zwycięstwo w biegach kwalifikacyjnych nie przesądzi sprawy wystawienia tej lub innej osady, czyli że niefortunny pomysł czwórki „mixte” i tam ma swoich obrońców. Obawiam się, że poglądy te mogłyby zdezorientować szerszą opinię sportową, pragnę dlatego zabrać tu głos w tej sprawie.

Kto trenował w czwórce, wie, jaką rolę odgrywał i koleżeńskie stosunki w osadzie. Startując w składzie dwa — trzy razy, przeżywając razem dni klęski i triumfu, osada po kilku miesiącach stanowi nietylko fizyczną, ale i duchową całość. Przychodzi wiara we własne siły, a co ważniejsze, zaufanie do sił kolegów, wychodzi pewność, że w krytycznym momencie współtowarzysz nie zawiedzie, że odda wszystko, co będzie mógł, aby zwyciężyć. Od zbiorowej ambicji osady i pogody duchowej zależy w połowie dobry wyczyn sportowy. Otóż, biorąc pod uwagę nasze właściwości i rasowe, oraz pamiętając o zabagnionych stosunkach międzyklubowych, można zgóry powiedzieć, że w osadzie, skleconej na dwa trzy tygodnie przed wyjazdem do Paryża, zgody nie będzie, klubowe animozje wyjdą na jaw, klótnie co do systemu treningu i jazdy będą na porządku dziennym, nieniechęć do nowych kolegów zatruje duch osady.

Wspomniałszy o doniosłości czynnika psychicznego w dobrej osadzie, przejdę z kolei do omówienia trudności technicznych, które powstałyby przy trenowaniu osady „mixte”.

Przedewszystkiem zjawia się kwestja, gdzie moglibyśmy zebrać taką osadę celem ostatecznego jej wytrenowania i jakby się dało uzgodnić czas i miejsce treningów wioślarzy, należących do klubów poznańskich i warszawskich. Ale mniejsza o to — mamy w Polsce kilka sposobów wiosłowania, różniących się mniej lub więcej od siebie.

Przyjrzyjmy się łagodnym pociągnięciom poznańczyków i porównajmy ich styl ze stylem akademików warszawskich lub kaliszzan, akcentujących silnie początek pociągnięcia. Porównajmy technikę wioska u wioślarzy WTW i AZS-u warszawskiego. Można być zwolennikiem jednego lub drugiego stylu, ale nie ulega wątpliwości, iż o ada „mixte” nie zdoła w ciągu miesiąca wyrobić swego jednolitego stylu i nawet, gdyby pozornie jeździła ładnie i zgranie, to jednak różnica w pociągnięciu poszczególnych wioślarzy pozostanie, momenty wysiłków „anruach” nie będą jednocześnie i szkoda dla całości będzie nieunikniona.

Trudno też sobie przedstawić, kto będzie trenował osadę „mixte”; trenerów specjalistów nie mamy, trenerzy klubowi są gwiazdami tylko ściśle klubowymi, gdybyśmy więc wzięli jednego z takich trenerów, to dla części osady byłoby to „homo-novus” i niebawem jego wymagania spotkałyby się z krytyką w osadzie. Ale nawet, gdyby osada okazała niezwykłą karność, to jednak zmiana systemu i rozkładu treningu, obniży chwilowo poziom sportowy osady, odzyskać zaś formę ponownie w ciągu kilku tygodni osada nie potrafi. I jeszcze jeden moment nasuwa poważne wątpliwości co do racjonalności pomysłu czwórki mieszanej, kto mianowicie pojedzie na sterze czwórki. Rutynowanych starych wioślarzy brak nam, przeważnie mamy osady młode; otóż sternik w osadzie młodej i nerwowej odgrywa często decydującą rolę. Sternik, który zna swoją osadę, zna siły wioślarzy, może wygrać najtrudniejszy bieg, poprowadziwszy umiejętnie swą czwórkę czy ósemkę. Dobry sternik, żyty, zgrany z osadą, jest jakby rezerwoarem, z którego zasila nerwowo już wyczerpanych fizycznie wioślarzy. W osadzie „mixte” sternik nie będzie mógł odegrać roli poważniejszej.

Pomysł osady „mixte” został prawdopodobnie zapożyczony z Francji, ale pamiętajmy, że tam osady „mixte” jeżdżą często parę lat w składzie i stanowią faktycznie osady jednolite, pamiętajmy zresztą że ósemki francuskie przegrywają w Henley dlatego właśnie, że są „mixte”. Anglicy, mając obfity materiał wioślarski, nie potrzebują tworzyć osad mieszanych, każdy klub jest w stanie wystać swoją zgraną jednolitą ósemką a tem bardziej czwórkę.

Wioślarstwo nasze pod względem ducha sportowego jeszcze bardzo młode, jednak może już wystawić niezłą klubową czwórkę. Czwórka, która wygra bieg kwalifikacyjny i da gwarancje, że nie spocznie na laurach, lecz będzie do ostatniego dnia dążyć do podniesienia swojej formy, może godnie zaprezentować nasze młode wioślarstwo i będzie miało prawo żądać, aby znaleźć się na Igrzyskach w swoim składzie, ze swoim trenerem i ze swoim sternikiem. Sailor.

Wychowanie fizyczne w szkołach

I-szy Polski Kongres Higjeny Szkolnej i Wychow. Fizycznego w Poznaniu odbędzie się dn. 25 — 27 czerwca 1924 r.

Referaty: 1) Nadzór lekarski nad szkołami w Polsce, 2) Dożywianie dziatwy i młodzieży szkolnej. 3) Sprawa przeciżenia szkolnego. 4) Kształcenie wychowawców fizycznych. 5) Urządzenia dla ćwiczeń cielesnych (sale, boiska, przystania, etc). 6) Stosunek wzajemny gymnastyki, gier i sportów w szkołach, a) męskich, b) żeńskich. 7) Współdziałanie szkoły i armji w wychowaniu fizycznym. 8) Wychowanie fizyczne pozaszkolne.

Poza powyższymi referatami podstawą obrad staną się odczyty na dowolne tematy z zakresu objętego celami zjazdu. Wreszcie zorganizuje się dla uczestników kongresu pokazy ćwiczeń cielesnych dziatwy i młodzieży szkolnej płci obojga. młodzieży pozaszkolnej i wojska. Nad organizacją naukową strony kongresu czuwa prof. E. Piasecki, nad udziałem sfer szkolnych — wizytator higieny Ok. Szk. dr. Szuman, nad udziałem wojskowych — ppłk. W. Sikorski, który zarazem objął dział pokazów gimnastycznych i sportowych.

Zgłoszenia odczytów i referatów należy adresować: Poznań 3, Ogród Botaniczny, kongres Wychowania Fizycznego.

W powyższym kongresie należy się spodziewać tłumnego uczestnictwa ze strony lekarzy-pedjatrów, którzy organizują też zjazd w przeddzień wyżej wspomnianego.

Program strzelania do tarcz na Igrz. VIII Olimp.

Od 21 do 29 czerwca 1924 r.

A. W obozie Châlons

1. Broń dowolna — zawody grupowe.

Broń dowolna z wyłączeniem szkieł optycznych, na odległości: 400, 600 i 800 m. Postawa dowolna bez podparcia. 10 strzałów i trzy próbne dla każdej z powyższych odległości. Czas strzelania ograniczony do 2-eh godzin dla każdej odległości dla całej grupy strzelców, złożonej z 5 zawodników. Tarcze białe



Wzór tarczy na odl. 400, 600 i 800 mtr.

2. Broń dowolna — zawody jednostkowe.

Broń dowolna z wyłączeniem szkieł optycznych na odległość 600 m. Serja 20 strzałów oddanych bez przerwy i 3 strzały próbne. Czas maksymalny dla każdej serji — 45 minut. Postawa dowolna bez podparcia. Tarcze białe, jak w zawodach grupowych broni dowolnej.

3. Pistolet automatyczny albo rewolwer dowolny — zawody jednostkowe.

Odległość 25 m. 3 serje po 6 strzałów do sześciu sylwet człowieka w postawie stojącej o wysokości 1 m. 63 cm., ukazywanych ogółem w ciągu 8 sekund dla każdej serji.

Zarówno za najlepsze wyniki w zawodach jednostkowych z broni dowolnej, jak i z pistoletu — przewidziane są trzy nagrody: złota, srebrna i brązowa odznaka olimpijska oraz stosowne dyplomy.



Wzór tarczy do strzelania z karabinków.

B. Na strzelnicy w Relms

Karabinek kalibru 22 — zawody jednostkowe.

Karabinek kalibru 22, dowolnego systemu, bez szkieł optycznych, na odległość 50 m. 4 serje po 10

strzałów i po 2 strzały próbne dla każdej serji. Postawa stojąca bez podparcia. Tarcza biała o pół metrowej średnicy, podzielona na 10 okręgów.

Nagrody trzy analogiczne, jak w innych zawodach jednostkowych.

PRZEGLĄD PRASY

Stała się rzecz zdumiewająca. Głucho było o szermierce w Polsce, nikt nie wiedział, czy i co się dzieje. Dopiero po mistrzostwach armji dwóch znakomitych instruktorów Targler i Winkler poczęło na siebie ciskać, niby gromy, gazetarskie szpalty, posługując się przy tej okazji nie tyle szpadą, czy florem, co szpileczkami. Nie miało to nic wspólnego jednak z cywilnym Związkiem Szermierzy. Siedział ci on cicho, niby mysz pod lwowską miotłą, aż dopiero *Przegląd Sportowy* zakłócił mu spokój miły, pisząc we wstępnym artykule ni mniej ni więcej

„Wszystko nabiera szczególnego znaczenia dziś, gdy w sprawie wysłania szermierzy polskich na Olimpiadę zaangażowany jest cały sport polski, a nawet Polska jako taka. Na niezbyt szczęśliwych losach wyprawy naszej do Chamonix przekonaliśmy się, że wszelkie, choćby nawet chwilowe i przypadkowe niedomagania maszyny organizacyjnej eliminującej reprezentujących zawodników — odbijają się najfatalniej na sportowem powodzeniu wyprawy. A przecież obraz, jaki przedstawiało narciarstwo w przeddzień spotkania w Chamonix, dalekim był jeszcze od zupełnego rozgardjaszu, jaki panuje w sporcie szermierczym.”

Cała Polska! to może trochę za wiele, czcigodny Przeglądzie!

Cała Polska natomiast napewno narzeka na pogodę. Co prawda, jak tu może być mowa o odwilży, skoro w pismach sportowych sroży się zima. Podaje *Przegląd* „Resumé Olimpiady zimowej w Chamonix”,

bogato ilustrowaną „Formę naszych skoczków”. Wiosna zaczyna się dopiero na str. 8 w artykule „Pilkarski sezon wiosenny w r. 1924” Dowiadujemy się:

„Dobrych chęci w kierunku jaknajsilniejszego kontaktu z zagranicą nie brak; niestety na tej drodze staje szereg poważnych przeszkód. Z górą rok trwający bojkot sportu czeskiego odbiera naszym klubom możliwość stykania się z najbliższym, a pod względem sportowym najcenniejszym sąsiadem; dlatego moment ukończenia czeskiego bojkotu, nie jest dla wszystkich zainteresowanych wcale obojętny. Grozi nam podobno bojkot ze strony Rumunji, sam fakt może być niemiłym, lecz słuszność leży po naszej stronie, a pod względem sportowym, na kontakcie ze strony rumuńskiej niezbyt nam — jak dotąd — zależy. Z drugiej sąsiadem z Zachodu: Niemcami, nawiązano liczne rokowania, rezultatem czego jest gościna u nas wielu drużyn niemieckich. Alarm, że ze względów politycznych przyjazd tych drużyn będzie niemożliwy, lub ogromnie utrudniony, okazał się na szczęście fałszywym; nasze władze państwowe zaczynają rozumieć znaczenie sportu. Są jednak inne jeszcze, bardzo ciężkie trudności — przede wszystkim olbrzymie wprost podwyższenie opłat paszportowych i wiz.”

Zaczynamy narzekać na trudności finansowe. Trudno. Nawet przeczytawszy „Cross-country”, w którym autor pisze wiele cennych uwag, nie nauczymy się.. brać przeszkód finansowych. Zresztą, jakby

przezuwając powrót zimy po Cross-Country redakcja potraktowała nas „Narciarzami polskimi w Westero-wie“. Zwycięzali, to prawda, ale... moralna wygrana kierowników tej ekspedycji jest wątpliwa.

Zatrąca to nutę bojkotową. Akompanjuje jej inż. Fischer z Budapesztu, pisząc w Tygodniku Sportowym o stosunkach Węgrów ze sportem zagranicznym:

„Włochom winniśmy wdzięczność. Byli oni pierwszymi z obozu nieprzyjacielskiego, którzy po wielkim pożarze światowym wyciągnęli rękę do zgody. Na odbytej przed dwoma laty konferencji w Paryżu apelowali oni do swoich przyjaciół z Francji, Belgii i Anglii, którzy nie chcieli pozwolić na nawiązanie sportowych stosunków z młodzieżą nieprzyjacielskich krajów, aby nareszcie zakończył się czas nienawiści i aby w spokojnej rywalizacji o zwycięstwo mogła mierzyć swe siły młodzież każdego kraju. Narażając się na niebezpieczeństwo banicji ze związku zrzeszonych (Entente) zaprosiły Włochy reprezentację Austrii, Niemiec i Węgier. Najserdeczniejszą gościnności doznaliśmy we Włoszech. Za przykładem Włoch poszła chwiejnie i opieszale reszta.“

Po tym wstępie na str. 5 całkowicie bezwstydnie odsłania się artykuł „Bojkot“. Znakomity „Aleksy“ z Warszawy. Dan 2.III.24 r. w obozie pod Z. Z-em pisze:

„Bo mało kto bojkot otwarcie pochwała i jak sobie wszyscy przypominają, wniosek w sprawie bojkotu nie był nigdy publicznie przez żaden kierunek wysuwany, ogół sportowy został nim zaskoczony, postawiono go przed faktem dokonanym. To Zarząd Z. P. Z. S. składający się z ludzi, posiadających odpowiednio brzmiące tytuły, siedzących na odpowiednio miękkich „fotelach“ i odpowiednio w nich słodko drzemiących, chciał pokazać, że pracuje... Notabene uchwała o bojkocie jest jedyną „zasługą“ owych panów; na niej zaczyna się i kończy ich działalność. Miało zaś to być protestem przeciwko postępowaniu Czechów w sprawie Jaworzyn.“

Pierwsze cytowane zdanie jest dowodem rekordowej ignorancji. Nie wielu jest ludzi, którzy nie wiedzą o tem, że Zarząd ZZ z wnioskiem tym nie występował, że postawił go jeden ze Związków, a wszystkie poparły go jednogłośnie. Uwagi inne czysto polityczne autora, zdradzają umiejętność pisanja, Ale...ksy-na są niestuszne. Niezrobi Aleksy dyplomatycznej kariery.

Drugą sensacją a la Tygodnik Sportowy w sosie Turnedo jest prezes Cetnarowski, który ponoć, jako zwierzchnik Cracovji przysięgnął ją swym ciężarem i przerwaniem jego części na PZPN. Płocieczka brzmi następująco:

„Niektórzy opowiadają, iż Cracovja niechętnie widzi swego prezesa na krześle prezydjalnem PZ PN. Niewiadomo tylko, czy z powodu jego obecnej zupełnej bezstronności, czy też innego. Zdaje się, że dr. Cetnarowski zaniedługo już zmuszony będzie wybrać pomiędzy prezesurą Cracovji, a prezesurą PZPN. Alternatywę tę stawiają mu podobno jego własni współpracownicy klubowi. Podobno macherzy, przyzwyczajeni do operowania figurantami manekinowymi, z za pleców których faktycznie rządzą, mają już upatrzonoego następcę na prezesa Cracovji, który przędzej czy później wypłynął na wierzch, albowiem jego kwalifikacje materialne są dogodniejszymi i korzystniejszymi, od kwalifikacji moralnych dotychczasowego kierownika. Czy to będzie pożytecznem dla Cracovji, okaże przyszłość. Dla PZPN byłoby to zbawieniem.“

Jeszcze złośliwsi opowiadają, że dr. Lustgarten siedzi nad Wisłą i czeka na ów moment wypłynięcia. Dotąd jednak fale rzuciły mu pod nogi tylko główkę śledzia.

Na Tygodniku Sportowym i to tym z przed roku wzoruje się łódzka *Gazeta Sportowa*. W artykule wstępny wymyślenie; w artykule Olimpiada a profesjonalizm bukiet błędów. Naprzykład:

„Jednak faktem jest, że państwa traktujące sport amatorski, swe drużyny reprezentujące wysyłają: wysła reprezentację Szwecja, Estonia, Anglia i wiele innych.“

Wobec tego niema dwóch zdań, że i my Olimpiadę obeśłać powinniśmy. Piłkarze nasi, choć spotkają się z zawodowcami, nie sądzą by nie mogli reprezentować barw naszych. Dość stosunkowo wysoki poziom rozwoju piłki nożnej pozwala przypuszczać, że osiągnięte przez naszych piłkarzy wyczyny, nie będą słabymi, i że debjut nasz wypadnie pomyślnie.

Jedyna rzecz, nastroczająca poważniejsze trudności, to wybór drużyny reprezentacyjnej. Nie wątpimy jednak, że i w tym wypadku czynniki miarodajne wykażą zrozumienie dla najżywoniejszych interesów sportu.

Pozwolimy sobie zapytać czcigodną gazetę; Czem państwa traktują sport? Skąd w języku polskim ukazał się wyraz „obeśłać“? Trzecie zdanie w języku polskim powinno brzmieć: sądzą, że piłkarze nasi będą mogli dobrze reprezentować barwy nasze, chociaż spotkają się z zawodowcami... i t. d.

Zdumiewającą ocenę wydarzeń przedstawia rt. w sprawozdaniu ze zgromadzenia Związku Lekkoatletycznego. Ni mniej, ni więcej dziwi się, że z sali narad wyszli ci członkowie b. Zarządu, którym od-mówiono votum zaufania. Czyli doprawdy rt. sądzi, że zręczność i parlamentarizm wymaga siedzenia z tymi, którzy nie mają do nas zaufania. Zapewne, że jest to kwestja względna, jednym wystarczy odmowa votum zaufania, innym votum nieufności, a są i tacy, których trzeba wylewać za kołnierz i to będą starali się wrócić. Tylko niewiemy, czy to jest parlamentarystem.

Możemy przejść do porządku dziennego nad tą sprawą, tembardziej, że z okazji jubileuszu „Sportowca“ chcemy mu złożyć nasze serdeczne życzenie. Niewiele jest pism w Polsce, które tak dobrze i chlubnie wypełniają swe zadania. W gorączkowej atmosferze sportu wśród ciągłych niezadowolonych i zatar-gów Sportowiec jest wzorem spokoju i obiektywizmu. W każdym jego numerze poza aktualizmem znajdowaliśmy artykuły podstawowe zasadnicze. Wiemy wszyscy, że młodzież sportowa artykułów tych nie czyta. Kilka ich czasami pozyskuje jednego poważnego i dojrzałego przyjaciela. Pomieszczenie tych artykułów równa się zrezygnowaniu z taniej popularności. Za to Sportowcowi należy się szacunek. Niech że w dniu jubileuszu wybaczy nam zbyt sute niekiedy słowa krytyki i przyjmie nasze życzenia.

Na zakończenie z prasy niesportowej podamy ciekawe zestawienie głosów. Oto w „Kurjerze Warszawskim“ p. M. S. pisze, że „ciężka atletyka winna na razie zrezygnować z ambicji wysłania swych uczestników na igrzyska“, a *Zolnierz Polski* w obszernym artykule ocenia bardzo przychylnie pracę Związku Atletycznego i jej rezultaty. Co do nas, godzimy się raczej ze sprawozdawcą „Zolnierza“. Zbyt wiele mówi się u nas o piłce nożnej i lekkiej atletyce, chociaż one notorycznie na żadne sukcesy liczyć nie mogą. Pomówmy trochę więcej o zapamiętaniu i dźwiganiu ciężarów, a bodaj, że czeka nas miła niespodzianka.

T. B. G.

Nowiny Sportowe Stadjonu Nr. 4-ty
ukazą się w poniedziałek rano.

Walne Zgromadzenie PZPN

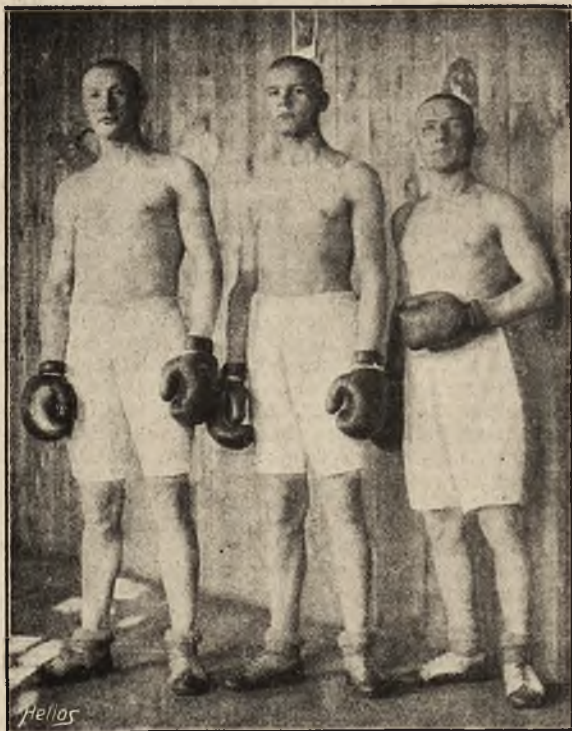
(Dokończenie)

Rozpoczęto obrady od stwierdzenia listy uprawnionych do głosowania. Oczywiście najwięcej głosów ma Małopolska, (stosownie do liczby klubów rozgrywających mistrzostwa), a więc Kraków 22 głosy, Lwów—15, Łódź—13, Poznań—11, Warszawa—10, Górny Śląsk—8, Lublin—8, Toruń—7, Wilno—6. Razem głosów 100. Następnie przyjęto stereotypowy regulamin obrad, poczem p. Obrubański, sekretarz honorowy, złożył w imieniu ustępującego zarządu sprawozdanie. Działalność PZPN jest zbyt znana i zbyt mało mamy tu miejsca, by je powtarzać.

Najwymowniejszym argumentem na korzyść dawnego Zarządu jest to, że niechętny mu krytyk (z Krakowa, oczywiście) jako jedyny zarzut pod jego adresem, wytoczył: że... nie powitano drużyny wracającej z Finlandji. Pozatem delegatom Krakowskim ogromnie nie podobała się dyskwalifikacja zarządu KZOPN. Ale czy to, że zebrani byli innego zdania, czy też dla braku konkretnych wniosków, nad sprawą tą przeszło się do porządku bez zbytecznej straty czasu na wysłuchiwanie krakowskich żalów. Inaczej było z Górnym Śląskiem, który również z dyskwalifikacji Zarządu GZOPN nie był zadowolony. Komisja specjalna incydent zbadała, i stwierdziła, że ze strony GZOPN, zły woli nie było, a uchybienia nosiły charakter formalny. Zebranie dyskwalifikację uchyliło.

Po udzieleniu Zarządowi absolutorjum zabrano się do jego łokciowych wniosków. Szybko załatwiono się z „Puharem Polski”: odrzucono wniosek o reasumpcję uchwały referendum, które, jak wiadomo, projektu gier o puchar nie przyjęło. Był to mały podstęp przeciwników wniosku, którzy przez zrzeczną

SZKOŁA PODCHORAŻYCH WP.



Mistrzowie boksu na r. 1924: Ostrowski (w. ciężka), Tymniski (w. średnia), Grachowski (w. lekka).

manipulację uniknęli ciekawej dyskusji. Sam projekt zdaniem naszym miał tę wadę kardynalną, że otwierał dla klubów dobrych ogromną ilość gier przymusowych. Tego zaś musimy unikać, skoro nie chcemy prowadzić graczy do zawodowego uprawiania piłki nożnej.

Odrzucenie projektu puharu — a więc wytrącenie PZPN-owi z rąk ogromnego dochodu, postawiło na porządku dziennym sprawę zbiórki olimpijskiej.

Zarząd oblicza kosztą ekspedycji, razem z wydatkami na sprowadzenie trenera p. Biro, na 5000—6000 dolarów. Po długiej dość jałowej dyskusji zdecydowano, że na wiosnę mają być rozgrywane w całej Polsce mecze międzymiastowe (systemem puharowym) na fundusz olimpijski, oraz zobowiązano okręgi do zebrania na własną rękę kwoty, którą ich delegaci zadeklarują. A więc: Łódź 600 dol., Lwów 500; Kraków 400, Poznań 400; Górny Śląsk 300; Warszawa 200; Lublin 100; Wilno 55; Toruń 55. Razem 2610 dolarów. Niska stosunkowo suma dla Warszawy tłumaczy się tem, że na stolicę spadnie niemal w całości ciężar obciążania wszystkich innych gałęzi sportu.

Drugiego dnia na pierwszy ogień poszły składki. Zarząd domagał się podwyższenia taksy zasadniczej z 30 ct. na 50 ct. szwajc. Zebranie wniosek odrzuciło. Zarząd zagroził nieprzyjęciem mandatów, i gdy po paru godzinach sprawę ponownie głosowano, był wynik 50 za i 50 głosów przeciw. Wtedy wreszcie delegacja Warszawy odważyła się iść wbrew otrzymanym instrukcjom i przechyliła szalę na korzyść wyższej taksy. Jest charakterystycznym, że na wszystkich walnych zebraniach Zarząd, który może przeprowadzić gładko najdonioślejsze uchwały, ma zawsze trudności nawet z drobnym podniesieniem opłat.

Wnioski Zarządu w sprawie zmian statutu stanowiły prawie wyłącznie skodyfikowanie obowiązującego już w naszej piłce nożnej prawa zwyczajowego.

Projekt zastąpienia „Komisji Trzech” przez Kapitaną Związkowego był na tyle dojrzały, że nikomu nie przyszło nawet do głowy nad nim dyskutować.

System rozgrywek o mistrzostwo Polski był orzechem trudnym do zgryzienia, do tego stopnia trudnym, że wpłynął z Górnego Śląska wniosek, by dla gruntowniejszego zastanowienia się... w tym roku mistrzostw nie rozgrywać i czekać... na doświadczenie, którego nabędziemy na Kongresie Fify. Długo gadano, później w głosowaniu odrzucono wszystkie wnioski, a wobec niemożności pozostania przy *status quo ante* (mamy teraz 9 okręgów) skonstatowano konieczność dalszego gadania i powrócenia do jednego z odrzuconych wniosków. Wreszcie zwycięsko wyszedł projekt dr. Lustgartena, zwany „trzy po trzy” (nie było w tej nazwie nic złośliwego): a więc 9 okręgów dzieli się na 3 grupy po 3 okręgi według położenia geograficznego, a mianowicie:

Kraków — Górny Śląsk — Łódź.

Poznań — Toruń — Warszawa.

Lublin — Lwów — Wilno.

Mistrzowie okręgowi grają na punkty (każdy z każdym po 2 razy) o mistrzostwo swej trójki, zwycięzcy zaś tych gier rozgrywają na punkty finał mistrzostwa Polski.

System ten jednak wejdzie w życie dopiero w roku 1925. W tym roku, z powodu Olimpiady, rozgrywki okręgowe klas B. i C. odbędą się na wiosnę, klasy A zaś na jesieni; międzyokręgowe nie odbędą się.

W końcu przystąpiono do wniosków członków. Kraków, zbyt wyraźnie identyfikujący reprezentację Polski z Cracovią, domagał się zerwania kontraktów ze związkami zagranicznymi o mecze międzymiastowe, w obawie zbytniego przeciążenia tego klubu. Wniosek upadł. Łódź domagała się rocznego zakazu gry dla gracza, który nie otrzymał zwolnienia, mniemając, że tym sposobem skutecznie zapobiegnie zawodowstwu.

Zebranie było innego zdania i wniosek odrzuciło. Dalej znów Kraków domagał się skasowania urzędu

referenta dla spraw zagranicznych w PZPN, nie widząc innego sposobu pozbycia się niemiłego sobie referenta. Oczywiście bezskutecznie.

Warszawa przeprowadziła uchwałę, odbierającą głos Kolegium Sędziów na walnych zebraniach okręgów.

Ogromnie doniosłe znaczenie miała uchwała (wniosek prof. Weyssenhoffa) o przyłączenie się do bloku państw północnych, gdyby te bojkotowały Olimpiadę z powodu dopuszczenia zawodowców. O tem wartoby obszerniej pomówić.

Również ważną zmianą statutu było uchwalenie na kolanie spreparowanego wniosku Lwowa o zmianę ordynacji wyborczej w OZPN-ach. W niektórych bo wiem okręgach dawała się już odczuć supremacja klubów klasy C. Był już najwyższy czas, by zapobiedz możebności podobnej „dyktatury“. Znalaziono takie wyjście: na zebraniu walnem każdego ZOPNU jest głosów 1000, z czego 500 dla klasy A, 300 dla B i 200 dla C. W każdej klasie głosy dzieli się równo między kluby, a suma pozostałych ułamków przeznaczona jest dla mistrza danej klasy.

Wreszcie przyszły odwołania. Rozpatrywano je pod hasłem darowania wszystkim wszystkiego, byle prędzej skończyć.

Darowano Cracovii karę 40 złp., choć domagała się uchylenia jej, darowano graczowi ŁKS Gabrielowi dyskwalifikację, obniżono odszkodowanie Polonii dla ŁKS-u do 500 złp. Trzeba zaznaczyć, że do powzięciu tej uchwały nie mającej z początku wcale widoków powodzenia, znakomicie się przyczynił delegat ŁKS (... przepraszam, Łodzi), swem zbyt „intensywnem“ przemówieniem.

Wybory były pod znakiem pozostawienia na stanowiskach ludzi, którzy pracowali dotychczas. Kontrkandydatury, stawiane wyłącznie przez Kraków, upadły jednogłośnie. Skład nowego zarządu i wydziałów podaliśmy w numerze „Stadjonu“.

Nazwiska takich ludzi, jak p. Obrubański, dusza PZPN, człowiek benedyktyński wprost pracy, dr. Cetnarowski, prof. Goetel, dr. Jentys, Synowiec, Dembiński, dają pełną gwarancję, że zarząd PZPN będzie nadal prowadził polski sport piłki nożnej do europejskiego poziomu.

Życie sportowe kobiet

AZS. Sekcja lekko-atletyczna — wspólna dla pań i panów liczy około 30 pań. Do zakresu uprawianych ćwiczeń wchodzi: biegi na 60 i 100 m., skoki w dal, wyż, rzuty oszczepem, dyskiem i kulą. Trenowane są również płotki.

Zimą uprawiana jest gimnastyka lekko-atletyczna, ruchy do rzutów, skoki, płotki.

Treningi prowadzi Baquet.

Działalność akademiczek żywa i energiczna. W roku ubiegłym akademiczki stawały do zawodów o mistrzostwo Polski, uzyskując II miejsce w skoku wzwyż (1,21), II miejsce w rzucie kulą (6,45), oraz w rzucie oszczepem (16,76).

Na zawodach międzyklubowych AZS rozegrany był poraż pierwszy pięciobój pań (biegi na 60 i 200 m., skok wzwyż i w dal, oraz rzut oszczepem), w którym pierwsze miejsce zdobyła p. Woynarowska, osiągając największą liczbę punktów.

W sezonie ubiegłym Warszawski AZS przy współudziale sędziów Okr. Zw. Lekko-Athlet. zorganizował próbę pobicia rekordów pań. Pobity został wówczas rekord w rzucie oszczepem (21,60 Woynarowska).

Pozatem dzierży AZS rekordy pań w rzucie dyskiem (Jabłczyńska 19,005 m.), w skoku w wyż (Woynarowska 129 cm.) i w biegu 60 m. (Szymanowska 8 4 s.).

Na sezon bieżący AZS projektuje rozszerzyć program działalności kobiet, pragnąc uwzględnić: biegi

do 500 m., biegi z płotkami, biegi na przełaj, skoki z miejsca, piłkę koszykową, latejącą i t. p.

Dotychczas metodyka lekkiej atletyki dla kobiet nie jest indywidualizowana. Tendencje w tym kierunku istnieją, w tym też celu AZS nawiązuje kontakt z lekko-atletycznymi kobieciami organizacjami zagranicznymi.

Najwięksi atleci doby obecnej ANDREW CHARLTON

Młodziutki, bo zaledwie szesnastoletni Australijczyk Charlton wydaje się jak dotąd wielkim „asem“ jutra. Odgrywa on dopiero pierwszy akt swej niezwykle zapowiadającej się kariery sportowej, lecz już dziś można go uważać za jednego z najznakomitszych atletów świata. Chłopiec ten, ponad wiek rosły i barczysty, dotąd nieznanemu zupełnie przez Australję, stał się w jednej chwili największym podziwem świata sportowego. Chwilą tą było zwycięstwo nad Arne Borgiem na 1/4 mili. Przewagę swą potwierdził Charlton nowym sukcesem w drugim spotkaniu ze znakomitym Szwedem, (na 220 y — w czasie 2:23'8) i wreszcie wyznaczono trzeci mecz dla dania Borgowi możności rewanżu, na pół mili (880 y. = 804 m.). Całe Sydney było dnia tego poruszone niezwykle spotkaniem, i choć było ono wyznaczone na 4 po południu, już od rana zbity, niecierpliwym tłum obsadził pływalnię. Po marnym starciu, Arne Borg wysunął się naprzód i prowadził dość znacznie wysunięty przez pół drogi. Tymczasem „boy“ wykazując taktykę rutynowanego zawodnika, ani na chwilę się nie przejmował, nie przyspieszał tempa i płynął wciąż równomiernie. Borg począł „puchnąć“, a rywal jego po troszeczkę nadrabiał stratę, wreszcie usunął go, i zdobył 15 metrów awansu. Zwycięstwo swego faworyta

w 10 min. 51'8 sekundy na 880 y.

przyjął publiczność australijską z nieprawdopodobnym entuzjazmem. Arne Borg wyznał wtedy, że widzi w Charltonie przyszłego mistrza świata, któremu wcześniej, czy później ustąpić będzie musiał palmę pierwszeństwa, Wiadomości telegraficzne o tem wywołały zupełną konsternację w „pływackiej Europie“. Oczywiście z początku niedowierzano wieściom, następnie twierdzono, że Arne Borg nie przyzwyczaił się do klimatu Australji, wreszcie że dał się pobić po to, by więcej publiczności ściągnąć na mecz następny. By obalić wszystkie te wersje, wystarczy uprzytomnić sobie, że Charlton

wyrównał rekord światowy na 440 y. — 5:11'8

należący oficjalnie do Arne Borga, a na pół mili

pobił o 17'3 sekundy rekord

świata ustanowiony również przez Szweda podczas święta Pokoju w Götheborgu.

Był to ostatni występ Charltona przed Olimpiadą. Widać, że trener jego Tommy Adrian rozumniejszy jest od menagerów Weismüllera i oszczędza swego młodziutkiego pupila. Jeżeli istotnie z Charltonem nie będą się obchodzili, jak z maszyną do rekordów, na wzór klubów amerykańskich, będzie on mógł utrzymać się prawie do 30-go roku życia we wspaniałej kondycji.

Przypuszczalnie do zenitu swej formy dojdzie on między VIII a IX Olimpiadą, później będzie on mógł tylko utrzymywać „les beaux restes“. Fakt, że od czasu wprowadzenia crawla rekordy zostały niemal monopolizowane przez pływaków, nie mających dwudziestu lat, rzuca się w oczy i wart jest zastanowienia.

Weismüller, Arne Borg, Hodgson, Miss Ederle, Miss Riggan, Charlton, Eperjessy, Trolle i cały legjon starów amerykańskich świadczą wyraźnie, że dla pływaka okresem najlepszych wyczynów są lata 17 — 20. Zagadka tkwi prawdopodobnie w koniecz-

nej dla wyścigowego pływania miękkości ruchów, zwłaszcza szybkich uderzeń crawlowych nóg, której w wieku późniejszym nabyć nie można, a posiadaną już łatwo utracić.

Charlton, którego podobiznę wypożyczoną z „Miroir des Sports“ podajemy na stronie tytułowej, jest typem pływaka o najznakomitszych warunkach wrodzonych, jakie można sobie wyobrazić. Rosły, smukły o klasycznie pięknej budowie, przypomina on Normana Rossa. Największą atoli zaletą jego jest nieocenione dla pływaka opanowanie ruchów i niewzruszony spokój. Pływak—printer, czy stayer—musi być flegmatykiem; nerwowiec będzie szarpał wodę i stał w miejscu.

I dlatego już dziś można widzieć w młodym chłopcu więksim z Mamly pod Sydney głównego faworyta pływackich Igrzysk VIII Olimpiady i przyszłego rekordmana wszystkich dystansów.

Dla propagandy pływania w Australji uczynił on paru występami więcej, niż wieloletnia działalność związku. Jest on na drodze do przywrócenia australijskiemu sportowi pływackiemu chwały, jaką miał za dawnych czasów Kierana, Beaurepaire'a i Miss Kellerman.

Tadeusz Semadeni.

Zmiany w programie Igrz. Olimpijskich

Ukazało się niedawno nowe wydanie ogólnego programu i regulaminu Igrzysk VIII Olimpiady, nieważniące wydania poprzednie. Zaszły zmiany uwidocznimy poniżej.

Przewodnicтво komisji wykonawczej Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego objął zasłużony Pierre de Coubertin. Dotychczasowy przewodniczący de Blonay został wiceprzewodniczącym. Nadto skład tejsze komisji wykonawczej powiększony został o osobę p. Edströma (Szwecja), prezesa IAAF.

Z listy federacji międzynarodowych, których przepisy mają być stosowane, wykreślono Międz. Unją Hockey' a na lodzie i Międz. Feder. Łyżwiar-ską — wobec włączenia odnośnych sportów do ram zawodów w Chamonix, pozostających, jak wiadomo, poza oficjalnymi Igrzyskami.

W lekkiej atletyce zamiast pięcioboju ze sk.

w wyż powrócił pięciobój klasyczny, który w związku z tem znikł z programu t. zw. zawodów złożonych, obejmujących teraz już tylko pięciobój nowoczesny.

W programie kolarstwa dodano objaśnienie, jak ma być oceniany wynik biegu drużynowego na 4000 m. Za zwycięską uważana będzie ta drużyna, której trzeci członek (na czterech jadących w drużynie) zajmie pierwsze miejsce.

Termin nadsyłania zgłoszeń imiennych zawodników—kolarzy upływa 2, a nie 3 lipca.

Skrócono też termin nadsyłania modyfikacyj wydarzeń do gimnastyki; zamiast 8-7 lipca. Nadto powiększono liczbę obowiązujących przyrządów o kółko, a listę przyrządów, na których wykonywane być mają ćwiczenia dowolne, zmieniono o tyle, iż obejmuje ona obecnie drążek, kółka, poręczę i konia z łakami;

W szermierce dodano zawody jednostkowe we florecie dla pań.

W walce klasycznej (zapasy) poprawiono pomylkowo źle wydrukowaną granicę górną wagi najlżejszej (poids coq); wynosi ona 58, a nie 50 kg.

W strzelectwie średnica tarczy ma wynosić 2, a nie 2½ m. Poza tem dodano przepisy o rozgrywkach na wypadek równości punktów.

W wioślarstwie nastąpiło znaczne rozszerzenie programu, który teraz obejmować będzie: jedynki (skiff), dwójki na 4 krótkie (double scule), dwójki na 2 długie bez sternika (pairoar), dwójki na 2 dł. ze sternikiem, czwórki bez sternika, czwórki ze sternikiem i ósemki ze sternikiem (pair oar'y i czwórki bez stern. poprzednio nie były przewidziane). W związku z tem wioślarstwo zamiast projektowanych 3 dni (10, 12 i 14.VII) zajmie dni sześć, od 13 do 17 lipca włącznie, wobec zaś przesunięcia daty rozpoczęcia zawodów opóźnione zostały o 3 dni terminy zgłoszeń. Zgłoszenia ogólne narodów mają być przyjmowane do 1 czerwca, zgłoszenia imienne do 22 czerwca, modyfikacje do 3 lipca.

W żeglarstwie zaznaczono, iż jachty „monotyp“ będą dostarczone przez komitet organiz. i losowane.

Zamiast pokazu gier ludowych odbędzie się pokaz gier dziecięcych.

REGULAMIN SPORTOWY

POLSKIEGO ZWIĄZKU BOKSERSKIEGO

(Ciąg dalszy)

§ 22. Sędzia lub kierownik walki mają prawo stosowania do zawodników następujących kar:

I. Nagana. Ogłasza się „nagana“ za nieusłuchanie sędziego, kierownika walki, lub mierzącego czas, oraz za niepoprawne zachowanie się wobec nich. Powtórzenie może spowodować dyskwalifikację.

II. Ostrzeżenie. Ogłasza się „ostrzeżenie“ za wszelkie wykroczenia w walce, nie mogące jednak wpłynąć na jej wynik. O ile po dwóch ostrzeżeniach bokser w ciągu walki popełni jeszcze jedno przewinienie — podlega dyskwalifikacji.

Zwrócenie uwagi przez kierownika walki nieogłoszone — nie powinno być identyfikowane z ogłaszaniem zawsze ostrzeżeniem.

Nagany i ostrzeżenia ogłasza się w przerwach między starciami z podaniem charakteru przewinienia.

III. Dyskwalifikacja. Stosuje się za przewinienia poważne, mogące wpłynąć na rezultat walki, za kilkakrotne przewinienia lżejsze (ad. I) i II), oraz za uchylenie się od walki podczas spotkania. Dyskwalifika-

cja boksera rozstrzyga automatycznie walkę na korzyść jego przeciwnika.

§ 23. Dozwolonemi są ciosy zadawane pięścią w przednią i boczne części głowy i tułowia powyżej pasa.

§ 24. Zakazane jest zadawanie ciosów poniżej pasa, w tylną część głowy i tułowia, zadawanie ciosów niezaciągniętą pięścią, niewypchanymi częściami rękawic, nasadą i bokiem dłoni, przedramieniem, łokciami, ramionami, nogą lub głową, zadawanie ciosów z góry na dół, obracając się naokoło siebie, zadawanie ciosów przeciwnikowi leżącemu, powstającemu, zapłatanemu w sznurach, trzymanie przeciwnika, trzymanie się sznurów jedną ręką i uderzanie drugą.

§ 25. Za leżącego uważa się boksera, który dotyka ziemi jakąkolwiek częścią ciała prócz stóp. Za leżącego uważa również zawodnika zwisającego na sznurach otaczających ring.

Z chwilą upadku jednego z przeciwników, drugi powinien się cofnąć niezwłocznie do rogu najbardziej odległego od boksera leżącego i tam pozostać, dopóki kierownik walki nie skończy liczenia.

Gdy się do tego nie zastosuje, kierownik walki ma prawo zaprzestać liczenia, aż dopóki zawodnik pozostający na nogach nie wykona przepisu.

Bokser, który przypadkowo się przewrócił, obowiązany jest natychmiast się podnieść. (c. d. n.)

Z ostatniej chwili

BOKS. W czwartek 20 i w sobotę 22 b. m. odbędą się na sali Warsz. Tow. Wioślarskiego (Foksal 19) dwa połączone z pokazami odczyty słynnego boksera i teoretyka tego sportu *Wiktora Junoszy*; w czwartek p. t. „*Boks w przeszłości i teraźniejszości*“, w sobotę p. t. „*Technika, taktyka i trening boksera*“. Nazwisko prelegenta daje gwarancję, iż odczyty te, których celem jest bliższe zapoznanie szerszej publiczności z tym tak popularnym obecnie sportem, zadanie swoje w zupełności wypełnią. Początek o godz. 8.30 wiecz. Ceny b. przystępne.

Carpentier tak pilnie trenuje obecnie, iż można wnosić, że ma w perspektywie jakiś b. poważny spotkanie. Trudno bowiem przypuszczać, by czynił to wyłącznie w związku z meczem przeciwko **Townleyowi**, który nie może być dla niego groźnym. Nie jest wykluczoną możliwością, iż dojdzie do skutku spotkanie rewanżowe z *Dempseyem*.

PIĘKA NOŻNA. Polonja A—Polonja B zagrały 10:3. Bezczylna zima odbiła się na grze mistrza stolicy. Tyły były b. słabe, lepiej znacznie przedstawiała się linja ataku, która wykazała wiele impetu i werwy.

Mistrzostwo Hiszpanji rozegra się pomiędzy „*Barcelona*“ i „*Bilbao*“.

TENNIS. S. Lenglen pobiła w Mentonie Miss Ryan w stosunku 7:5, 6:1, czem dała dowód, iż się jej nie boi, jak przypuszczały pisma angielskie.

Mistrzostwo Francji zdobył po raz wtóry Borotra. 17 państw zgłosiło się do rozgrywek o puchar Davisa.

AUTOMOBILIZM. Ford zamierza założyć w Polsce fabrykę samochodów.

SZERMIERKA. Spotkanie międzynarodowe Austrija — Węgry (na szable) zakończyło się wynikiem remisowym 8:8. Jest to poniekąd moralny sukces Austrii, która poprzednio przegrała 2:8.

LOTNICTWO. Lot naokoło świata. W angielskim locie naokoło świata, który rozpocznie się z Londynu w pierwszych dniach kwietnia, wezmą udział następujący oficerowie-piloci: Stuart, Mac Laren, Plenderleith, i Andrews. Polecą oni na hydroplanach *Vickers-Vjcking* z silnikiem *Napier Lion 400 MK*. Każdy z pilotów może zabrać ze sobą tylko 4 kg. bagażu osobistego. Długość całego lotu wynosi w przybliżeniu 35.000 km. na co potrzeba będzie około 240 godzin, czyli 10 dni, licząc przeciętną chyżość 145 km. na godzinę.

Sadi Lecointe pobił światowy rekord wysokości na hydroplanie, osiągając 9000 mtr. Poprzedni rekord *Hurela* wynosił 6368 m. Jest to 19 rekord światowy *Lecointe'a* od czasu zawieszenia broni. Pozostało mu ich jednak 2, resztę pobili już Amerykanie.

PŁYWANIE. Koniec eskapady *Arne Borga*. Po 3-ch porażkach od *Charltona* i po świetnym sukcesie w wyścigu na 1 milę, w którym ustanowił on niebывały rekord 22:34, *Arne Borg* zdobył mistrzostwo Australji na 100 y. w nienadzwyczajnym czasie 57 s. Czas ten słabo wygląda wobec wyników *Weissmüllera* i *Kahanamoku*—52'4 s. i jest nawet gorszy od rekordu europejskiego *Belga Van Schella* (56'4 s.). Na $\frac{3}{4}$ mili (1320 y. = 1206 m.). *Arne Borg* uległ staremu rekordmanowi światowemu *Beaurepaire'owi*. *Beaurepaire* jest weteranem, który w najlepszej formie był 14 lat temu. Ta porażka kompromituje nieco *Szweda*.

Arne Borg wraca do Europy via Ameryka. W *Los Angeles* projektowany jest mecz z *Kahanamoku*.

Oczywiście do 150 y. *Hawajczyk* jest murowany. Sądząc po ostatnich 0:57 *Arne Borga*, powinien mieć w sprincie znaczną przewagę. Na 220 y. szanse wydają się równe, na dystansie dłuższe *Kahanamoku* nie pływają wogóle. Przypuszczalnie w Ameryce spotka się jeszcze *Szwed* z samym „królem“ pływania *Weissmüllerem*, prawdopodobnie w *Miami*, we *Florydzie* *Arne Borg* ma szanse powodzenia dopiero powyżej 800 m. Całe to tournée ma to do siebie, że ogromnie zmniejszy zainteresowanie przed zawodami pływackimi *Olimpiady*, dając z góry odpowiedzi na zagadki.

KOMUNIKATY

Polskiego Związku Tow. Kolarskich, Polskiego Związku Bokserskiego, Polskiego Związku Tow. Wioślarskich, Centrali Akademickich Związków Sportowych, Warsz. Okręg. Związku Piłki Nożnej, Warsz. Okręg. Związku Lekko - Atl., Polsk. Tow. Atl., Wil. Okręg. Związku Lekko-Aletycznego.

Komunikat Nr. 10 Zw. Pol. Zw. Sportowych

Na ostatnim posiedzeniu Komitetu Wykonawczego ZZ uchwalono wobec tego, że Państwowa Rada Wychowania Fizycznego, jaka niegdyś istniała przy Ministerstwie Zdrowia już od dwóch lat nie zbiera się na posiedzenia, wystąpić do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z inicjatywą w sprawie jej reaktywowania.

Wnieiono też do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych podanie o utworzenie przy Instytucie Hygieny Praktycznej Poradni Sportowej, wzorowanej na tego rodzaju instytucjach istniejących zagranicą. Prawdopodobnie podanie to będzie przychylnie załatwione, a w najbliższym czasie kandydat wskazany przez ZZ otrzyma stypendjum *Rockefellerowskie*, celem wyjazdu dla zaznajomienia się z tamtejszymi poradniami sportowymi.

Ponieważ prasa czeska wyciąga wniosek z pertraktacji o zawody z klubami sportowymi w Czechosłowacji o osłabnięciu uchwalonego zerwania stosunków aż do lojalnego załatwienia sprawy Jaworzynny rozesłano związkowi przypomnienia, że zerwanie stosunków obowiązuje nadal w całej rozciągłości, że wszelkie próby pertraktowania o zawody sportowe przez poszczególne kluby z drużynami sportowymi w Czechosłowacji powinny być surowo karane, jako

naruszenie solidarności, a wreszcie że bojkot rozciąga się nie tylko na kluby czeskie, ale także na niemieckie, żydowskie, węgierskie i słowackie w Czechosłowacji. Co do udziału patrolu wojskowego polskiego w czeskich zawodach narciarskich, zarządzonych przez Ministerstwo Spraw Wojskowych, przesłał zarząd ZZ w swoim czasie generałowi *Sosnkowskiemu* obszernie pismo z przedstawieniem stanowiska sportu polskiego w tej sprawie.

Nie spuszczając z oka sprawy budowy stadjonu sportowego w Warszawie, zainterpelowano Bractwo Strzelców Kurkowych, jakim jest jego stosunek do Ministerstwa Spraw Wojskowych, odnośnie do dzierżawy terenów fortu *Szczęśliwickiego*, i w jakim stadium znajduje się sprawa budowy tamże boisk sportowych. Na posiedzeniu zastanawiano się też, czy inicjatywy w sprawie budowy stadjonu sportowego nie powinien ująć w swe ręce Zarząd ZZ.

Komunikat Kolegium Sędziów WOZPN

Niniejszym podaje się do ogólnej wiadomości, iż pierwszy egzamin na sędziów piłki nożnej odbędzie się w dniu 23 marca 1924 r. o godz. 10 rano w lokalu PKIO przy ulicy *Wiejskiej 11*.

W skład Komisji kwalifikacyjnej wchodzi pp. Gra-

owski Jerzy (jako przewodniczący z ramienia PZPN), kpt. Loth Stefan i Bincer Stefan.

Pismenne zgłoszenia do egzaminów należy kierować do sekretarza K.S. Bednarskiego Jana. Warszawa, Chmielna 10—15.

FUNDUSZ OLIMPIJSKI

Konto PKO Nr. 8230

Na Fundusz Olimpijski złożyli:

Inspektorat Szkolny w Borysławiu 700.000 mkp., Jan Hamerlak 7.000.000, Magistrat w Dziśnie 7.500.000, nauczycielstwo powiatu Bielsk Podlaski 102.600.000, Pluton Żandarmerji w Bielsku Podlaskim 24.000.000, PKU Bielsk Podlaski 93.000.000; zebrane podczas ćwiczeń Hufca Szkolnego im. Lelewela 10.000.000, Oddz. Z. B. K. Łyntupy 3.500.000, Koło młodzieży Łyntupy 5.000.000, K-da Pol. Państw. Świąciany 1.183.000, Inspektor Szkolny 1.620.000, Oddział ZBK N. Świąciany 32.500.000, Oddział ZBK Łyntupy 5.500.000, Oddział ZBK Wiszniewo 3.000.000, Maciński Tadeusz 7.000.000.

List do Redakcji

Szanowny Redaktorze!

Upierzejmie proszę o umieszczenie w „Stadjonie“ następującej uwagi:

Niewątpliwie z zadowoleniem przyjmie ogół wioślarzy fakt uznania „Stadjonu“ za oficjalny organ wioślarstwa polskiego, pismo to bowiem jedyne z polski: h starało się obejmować wszystkie działy sportu.

Zarazem ramy rubryki „wioślarstwo“ rozszerzą się i pociągną zarówno tych nielicznych, którzy posiadają poważne wiadomości, interesują się wioślarstwem rodzimem i zagranicznym.

Skupienie ich w jednym organie da rezultaty dodatnie bardzo szybko: nauczy oględności pewnych siebie, a nie przygotowanych, i pobudzi tych drugich — uśpionych, wioślarstwu zaś przysłuży się bezwątpienia. Bo nie zapominajmy, że wioślarstwo polskie, mimo czterdziestu lat istnienia, jest jeszcze bardzo młode. na racjonalne bowiem tory wkroczyło dopiero od lat kilku.

Te lata stracone musimy odrobić, doświadczenie zagranicy wykorzystać i wielkimi krokami zbliżyć się do wioślarstwa wszechświatowego.

E. Szreder.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

St. Zakrzewski — Gniezno. Czekamy na korespondencję. Dodatek wysyłamy.

B. Bujak — Cieszyn. Legitymację wysyłamy. Z nadesłanych wiadomości skorzystaliśmy, prosimy o dalsze.

„Dostawa wojskowa“

Zwracam uwagę na ogłoszenie przetargu nieograniczonego na dostawę przyborów sportowych, umieszczone w „Monitorze Polskim“ i „Polsce Zbrojnej“.

MSWojsk. Dep. VII Int.

Polska Spółka Sportowa

Hoża 19

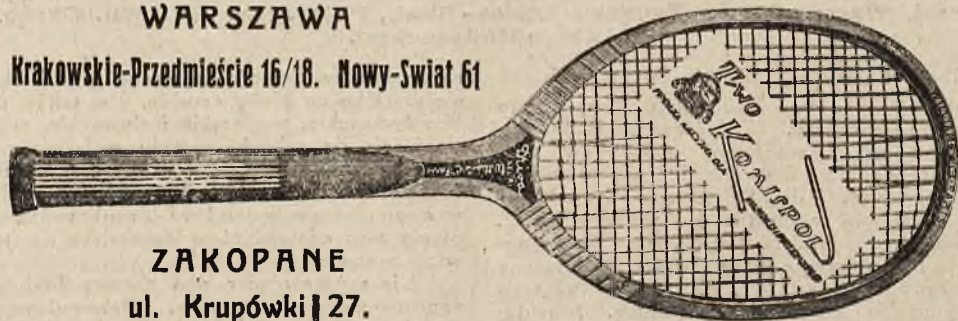
Poleca

DLA SZKÓŁ i KLUBÓW
wszelkie przybory i kostjomy
DO GIER SPORTOWYCH
lekkiej atletyki i boks.

Katalogi ilustrowane — gratis.

WARSZAWA

Krakowskie-Przedmieście 16/18. Nowy-Swiat 61



ZAKOPANE

ul. Krupówki 27.

Wydawca: ppłk. dr. OSMOLSKI.

Redaktor: kpt. KRÓLIKOWSKI-MUSZKIET

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, SENATORSKA, GAL. LUXEMBURGA, tel. 287-04.

Prenumerata w marcu wraz z dodatkiem poniedziałkowym 4.300.000 mk.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str.—40 złp., 1/2—25 złp., 1/4—15 złp., 1/8—8 złp., 1/16—5 złp., w tekście o 50% drożej

Prenumeratę prosimy wpłacać na konto czekowe P. K. O. Nr. 7498. — Redakcja rękopisów nie zwraca

Tłoczono w drukarni M. S. Wojsk.—Przejazd 10.